

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 226.

W Czwartek dnia 26. Września.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 24. Września.

Przybył tu: J. Excellencya Rzeczywisty Tajny Radzca i Naczelnny Prezes Najwyższego sądu appellacyjnego, v. Frankenberg-Ludwigsdorf, z Poznania.

Z Poznania. — Stósownie do upowszechnionej pogłoski wybór nowego Arcybiskupa d. 21. Października r. b. odbyć się ma.

Prowincya pruska. — Parostatek »Fryderyk Wilhelm IV.« odbył pierwszą nader szczęśliwą podróż d. 14. Września z Tylży do Szmaleningken, a dn. 15. do Tylży napowrót. Mamy więc dowód, że regularny związek przez parostatki między miejscami temi utrzymywany być może. Jak zaś jest rzeczą ważną utrzymać związek podobny między Kłajpedą, Tylżą i granicą rossyjską, nikt wątpić nie powinien. Życzyłby więc należało bardzo, iżby mielizny na Niemnie aż do granicy wygłębione zostały, a to, żeby i przy małej wodzie żegluga bez przeszkody prowadzoną być mogła.

Prowincya nadreńska. — Dnia 18go Września przechodziła przez Koblencyą do Trewiru pociessya z dyecezyi Limburga, złożona z więcej jak 5000 ludzi. Pielgrzymki do Trewiru ciągle się jeszcze powiększają.

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 16. Września.

Dz. Sporów oświadcza dzisiaj, że w domniemane zawarcie traktatu przynającego Anglii wyłączne pewne na Wschodzie korzyści, wierzyć nie może, ani też więc w intrygi, któreby Francją od tych układów wyłączyć miały. »Zdumiewamy się nad tem, powiada, że tak rzetelny dziennik, jak Morning Herald, podobną wiadomość umieścił. Gdyby prawdą być miało, że Anglia z Baszą Egipskim, a zatem też z Portą Otomańską, układ zawrzeć miała, którego początek sięgałby roku 1840., natenczas układ ten całkiem inny charakter miećby musiał. W roku 1840. dla tego tylko wojnę prowadziła z Lewantem, aby niepodległość państwa otomańskiego zabezpieczyć, aby Baszy egipskiemu nie dozwolnić wyniesienia Egiptu do stopnia samoistnego państwa, aby Syrią znów przywrócić pod zwierzchnią władzę Porty, i nareszcie, aby żadnemu państwu europejskiemu wyłącznego wpływu nie dozwolnić. Na téj jasnej zasadzie zawarty został traktat z roku 1840, w którym Francya żadnego nie miała udziału; a traktat z r. 1841, który stósunki Baszy egipskiego do Porty stanowczo określił, nie miał innego celu, jak tylko temu stanowi rzeczy jednomyślnie dać zatwierdzenie. Niepodobieństwem więc jest, aby Anglia teraz zamierzać miała niepo-

dległość Porty na szwank wystawić, a tem mniej pojmujemy, jakby układ taki skombinowany być miał z wypadkami, które przeciwne całkiem miały znaczenie. Przekonani jesteśmy, że Anglia równie daleką jest od planów zaborczych na wschodzie Afryki, jak my na zachodzie, że zatem domniemana owa okupacja portu Suez, wraz z pewnymi korzyściami w Egipcie i Syrii, płonną jest wieścią. Zresztą łatwo jest wykryć źródło podobnych wiadomości. Przeprawa przez Egipt najbliższą jest drogą do angielskich posiadłości w Indiach i stąd też dawno Anglia nad tem myśli, jakby komunikacją z tym krajem ułatwić. Zdaje się, że towarzystwo tameczne wniosło do Baszy o pozwolenie założenia kolei żelaznej do przewozu towarów. Powiadają także, że nowy Gubernator Indyi, Sir Henry Hardinge, przejeżdżając przez Alexandryę zaproponował Baszy, aby w swoim i następców swoich imieniu zawarł układ zabezpieczający wolny przejazd poczcie indyjskiej, jako też towarom i passażerom angielskim, a to za pewnym wynagrodzeniem. Jeżeli wniosek ten w istocie podano, nie myślano mu zapewne rozleglejszego nadawać znaczenia. Sir Henry Hardinge był ministrem gabinetowym, nim go Gubernatorem Indyi mianowano: zna on zapewne dobrze traktaty określające stosunek Porty do Egiptu, i nie uczynił więc zapewne wniosków, o któreby się tylko w Konstantynopolu układać można. Jeżeli jakieś w tym względzie uczyniono kroki, być może, że je Basza z razu z pewnem przyjął zadowoleniem, gdyż mu to może pochlebiało, że wielkie mocarstwo europejskie z nim bezpośrednio traktuje, nie zasięgając pośrednictwa Porty. Może to podsycało jego ulubione zamiary zrobienia się udziałnym Panem. Ale zastanowiwszy się nieco bliżej, pojął zapewne lepiej swoje stanowisko i prawdziwe znaczenie podanych mu wniosków. Pamiętał zapewne, że traktaty zabezpieczające mu dziedziczość namiestnictwa zapewniają także Porcie prawo układania się z mocarstwami, i pojął bez wątpienia, że Anglia, która w zawarciu owych traktatów główną grała rolę, nie mogła mieć zamiaru takowe nadwierać. Nie potrzeba więc mieć nieuzasadnionej obawy; nie trzeba gadać o układach względem podziału, kiedy mowa o kolei żelaznej. Z tego, że Cesarz Mikołaj był w Londynie, a Pan Nesselrode w kąpielach w Brightonie, wnoszą zaraz, że Rossya i Anglia wymierzyły sobie wzajemnie pewne części państwa Osmańskiego. Polityka nie odbywa się teraz tak sumarycznym sposobem. Wielkie mocarstwa

w tak ścisłych teraz zostają stosunkach, że tylko wspólne układy miejsce mieć mogą. Z naszej strony nie opieralibyśmy się z pewnością założeniu doskonalszych dróg komunikacyjnych przez Egipt będący głównym do Azji traktem. Opierać się otworzeniu Egiptu dla tego jedynie, aby Anglia więcej na tem nie zyskała, aniżeli inne mocarstwa, byłoby niesprawiedliwą, lichą i niemoralną polityką. Owszem, Francya winna dzieło to popierać. Ale ponieważ w tym rezultacie o powszechną sprawę cywilizacji idzie, więc też wszystkie narody ucivilizowane udział w tem mieć powinny.

Z dnia 17. Września.

Zaślubienie Księża Aumala z córką Księcia Salernu, siostrzenicą Króla Neapolitańskiego, (urod. r. 1822.) nie podpada już teraz żadnej wątpliwości, i nastąpi podobno w Listopadzie. Książę Bordeaux przybył dnia 23. Sierpnia do Wenecyi, gdzie wód morskich używa. Wielu członków partyi legitymistycznej udało się tamże z Francyi, a inni jeszcze się wybierają, tak iż zamierzony kongres wkrótce się uzupełni.

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o innej sprawie, dotyczącej Księżęco-Leuchtenbergskiej rodziny. W r. 1814. zalecił był kongres Wiedeński Stolicy Papieskiej wynagrodzenie Vice Króla Eugeniusza i dziedziców jego za stratę osobnych ich praw, i na ten cel odstąpiono dobra kościelne w Ankonie pod tytułem apanażu Książąt Leuchtenbergskich. Francuz jeden, P. Rey, otrzymał zarząd tych ziem, których posiadziciele tylko od czasu do czasu do Ankony przyjeżdżali. Rząd papieski, chcąc ziem tych nabyć, ofiarował rodzinie Książąt Leuchtenbergskich summę 3,780,000 franków za odstąpienie ich praw; ponieważ zaś skarb tak znacznej summy w gotowiźnie wypłacić nie jest w stanie, chce więc dać za to papiery, z obowiązkiem wykupienia ich w przeciągu lat dziesięciu. Ziemie te mają być potem sprzedane, a że są bardzo żyzne, więc spodziewać się można, że skarb wiele na tej sprzedaży zyszcze. Układy bliskie są podobno pomyślnego końca.

Z dnia 18. Września.

Rząd odebrał wiadomości z wyspy Otahejti, sięgające do dnia 24. Kwietnia. Doniesienie to urzędowe wyraża: »Po nadaremnych usiłowaniach przyprowadzenia do karności buntowników, co na nas w Taiawanie napadli, Gubernator Bruat przeciw nim wyruszył, aby ich zwalczyć w Mahahanie, gdzie szance byli pozakładali, bronione przez 1000 zbrojnych ludzi z 3 działami. — Dnia 17. wylądował Gubernator Bruat z 441 ludźmi wszelkiego gatunku broni.

Zdobyto reduty bagnetem, powstańcy mieli 120 zabitych, chorągwie im odebrano a działa zagrwożdżono. Nazajutrz zburzyliśmy ich dzieła i zabralim wszelkie ich amunicyje. My opłakujemy stratę dwóch oficerów, podporucznika okrętowego de Nansouty i oficera od artylerji Seignette. Mieliliśmy oprócz tego 52 rannych.»

— Więc depesza ta potwierdza podane już dawniej w gazetach angielskich doniesienie o walce między wojskiem francuskim i ludnością Otahejti w drugiej połowie Kwietnia stoczonej. Jeden z owych listów miał nawet tęże samę datę; wspominał o 16 zabitych i 50 rannych ze strony Francuzów; strata Otahejtijczyków przeszło 100 wynosić miała. Te fakta były więc w Anglii już dnia 9. Września wiadome, rozumieją tedy, że i rząd francuski już od dni kilku był w posiadaniu tych wiadomości, nie chciał ich jednak zaraz po doniesieniu o załatwieniu sprawy Pritcharda do publicznej podać wiadomości.

Dane przez wczorajszy Dziennik sporów oświadczenie, że wiadomość Morning-Heralda o zawarciu traktatu ze strony Anglii pod względem interesów jęj w Egipcie, na żadną nie zasługuje wiarę, Konstytucjonista dzisiejszy formalnie wziął do protokołu, mówiąc: »Poczytnjemy oświadczenie to za urzędowe, wnioskując ztąd nie koniecznie, żeby rzecz ta była zmyślona, lecz, że ministeryum żadnej wiadomości o niej nie ma. Helekoć chodzi o Wschód, o Egipt, przeczenie pana Guizota powinno być nader ostrożném; niechajże minister ten sobie przypomni, ile razy to co przed jego oczyma brojono i knowano, dlań było tajemnicą.« — Zresztą — zdaniem Konstytucjonisty — z oświadczenia gazety ministeryalnej niejaki ambaras (a żadne przekonanie) przebiegać się zdaje, nie chce mu więc dowierzać, nim lepszej nie będzie miał poręki. — Gazeta ta przeciw rozumowaniu ministeryalnej koleżanki swojej przytacza: »Nawet gdyby Anglia militarnie w Egipcie usadowić się i port Suez opanować chciała, musiałaby zawsze od układów czysto-handlowych zaczynać. Tak ona zawsze postępuje. Czegóż żąda? Od razu niczego, co by nie było wyrozumiałem i naturalném: założenie kolei żelaznej w Egipcie, ubogim kraju, trudną rzeczą. Baszy schodzi na kapitalach; Anglia może mu dopomóc; podejmuje się więc wszelkich kosztów. Ale za to też żąda poręki i zastawu. Wszakże tu już polityka się przebiega: żąda bowiem prawa usadowienia się nad morzem Czerwoném, na jedném końcu linii, zaprzestając na tém na teraz, dopóki nie na-

dejdzie chwila, w której na drugim końcu, to j. nad morzem Śródziemném usadowić się zdoła.« — Powątpiewaniu Dziennika sporów, że basza Egiptu z własnej władzy nawet traktatu o przebywanie Egiptu zawierać nie może, lecz, że wtej mierze w Konstantynopolu układać się trzeba, Knstytucjonista żadnego znaczenia nie przypisuje, kiedy Anglia w Stambule na mniejszy jeszcze opór natrafi jak w Egipcie. — Następują oklepane żale nad smutną rolą, na jaką w sprawach wschodnich terażniejsze ministeryum Francję skazało i ciągle przez opozycję powtarzaua przepowiednia, że dzień ten nie daleki, w którym Anglia ręką swoją sięgnie po Egipt a Konstantynopol bramy swojej armii rossyjskiej otworzy.

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 16. Września.

Najjaśniejsza królowa stósownie do nadeszłych ze Szkocyi wiadomości, zabawi przynajmniej jeszcze trzy tygodnie na zamku Blain Athol, mieszkaniu lorda Glenlyona. Spokojność miejsca tego i dziko romantyczny charakter okolicy, podobają się nader królowej i Jęj małżonkowi, księciu Albrechtowi, który się zajmuje dużo polowaniem w obfitych w zwierzynę lasach tamiecznych. Orszak królowej i księcia nie jest liczny, i odwiedziny ze strony szlachty szkockiej nie zbyt są częste, bo królowa woli w odosobnieniu bardziej używać nciech wiejskiego życia. Atholhouse jest zresztą pojedynczy zupełnie budynek i bynajmniej nieodzaczający się pięknoscią architektoniczną, jest wszakże wygodnie urządony i przez lorda Glenlyon naumyślnie dla wysokich gości urządony. Leży on wśród rokosznej doliny, otoczony zewsząd pogórkami leśnemi, i ma pełno najmocniej zachwycających widoków. Miejsce to ma pełno wspomnień historycznych z czasów walki Szkocyi przeciw panowaniu angielskiemu, i z czasów walk Sztuartów. Montrose oblegał je w roku 1644. napróžno; Kromwell wziął je w roku 1655. szturmem; Sir Andrew Agnew wytrzymał tam mocne oblężenie przed sławną bitwą pod Culloden, która w r. 1746. położyła koniec zupełny panowaniu pretendenta, przeciw wojskom tegoż samego, a wojska rządowe pod dowództwem generała Mackey zajęły je po krwawej bitwie pod Killecrankie. Królowa Wiktorya jest pierwszą władczynią dynastji rewolucyjnej, która przechodzi pole, na którym ostatni stronnik Sztuartów, lord Dundee, porwał za oręż w obronie ich, i w bitwie owęj życiem za to przypłacić musiał.

Z Irlandyi nie donoszą nic nowego o dalszych operacyach O'Connella. Uroczystości na cześć agitatora, zaprzętąją jeszcze za nadto umysły, jak, aby teraz już o pewnych sposobach i środkach do wykonania dotychczas tylko w zarysach podawanego planu myśleć można. Uchwały wczorajszego zgromadzenia Repealu dopiero jutro tu będą wiadome. Cała ludność Dublinu zajęta obecnie przygotowaniem do wielkiego Monster-festynu, który pozajutro »oswobodzielcowi« danym będzie. Po tej demonstracyi O'Connell na tydzień jeden do dóbr swoich Derryane Abbey uda się i zład na rozmaite na cześć jego po prowincyach wyprawiane uroczystości zjeżdżać będzie. Onegdaj podawała mu deputacya korporacyi municypalnej Dublinu adres winszujący mu »oswobodzenia z rąk sądu.« Zresztą rząd nie wysłał jeszcze wojska do Irlandyi; tak przynajmniej twierdzi Morning-Herald zbijając podaną przez Globe pogłoskę.

Z dnia 18. Września.

Times oświadcza dzisiaj, że wiadomość Morning-Heralda o traktacie mającym Suez w ręce Anglików wydać, czystą jest mystyfikacyą.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 28. Sierpnia.

Broszurka wydana przeciw gabinetowi tureckiemu, a szczególnie ministrowi skarbu, doszła do sultana, a zaufanie jego w tym ministrze wstrząśnięte zostało oskarżeniami, których przedmiotem jest Saffeti Basza; potrzeba więc było dowieść koniecznie, że gabinet niesprawiedliwie był oszkalowany przez autora. Ale minister skarbu zbyt mocną nienawiścią technie przeciw niewiernym, aby miał się poniżyć aż do uważania na opinię publiczną, która go codziennie biczuje; mało go to obchodzi, że jego niegodne postępowanie, jego oburzające czyny obudzają nienawiść powszechną przeciw niemu. Rozwinął wszakże całą zręczność, aby zatrzeć złe wrażenie, jakie na sultanie zrobiła na chwilę broszurka rzeczona. — Odparcie w którym z dzienników rządowych redagowanych po francuzku byłoby chybiło celu, i co gorsza, ściągęłoby jeszcze bardziej na siebie uwagę, a potem, jak powiedzieliśmy, minister skarbu pogardza opinią Europy. Dzienniki francuzkie wydawane pod bezpośrednim wpływem dywanu, zachowały o tym fakcie bezwarunkowe milczenie; ale oto po miesiącu czasu, rządowa gazeta turecka umieszcza artykuł długi na kilka kolumn, który, nie wspominając o broszurce, może być

uważanym jako usprawiedliwienie ministra skarbu i odparcie oskarżeń. Gabinet wchodzi tam w drobiazgowo nawet szczegóły o sposobie robienia dostaw dla wojska, dowodzi, na swój sposób wprawdzie, że największy porządek panuje w tej gałęzi administracyi, a rząd czyni wielkie oszczędności od czasu reformy i porównywa dawną i nową administracyę zupełnie na korzyść tej ostatniej. — Tenże sam artykuł obejmuje wiadomość o odwiedzinach sultana w składzie rozmaitych zapasów wojennych, i nie obawiając się śmieszności, oświadcza, że przedstawiono rachunki sultanowi, który je uważnie przebiegł i przekonał się dobrze o gorliwości i uczciwości swoich ministrów. W taki sposób prowadzone są poszukiwania w tym kraju. Tym więc sposobem przez tę broszurkę gabinet tylko wzmocnił się i dziś silniejszym jest jak kiedyś.

— Wiadomości z Europy budzą jeszcze nieufność i niespokojność gabinetu otomańskiego. Śledzi on z trwogą rozmaite zmiany, jakim ulega zgoda serdeczna Anglii z Francją, a szczególnie ostatnie wypadki, które nią tak zachwiały, silnie poruszyły tutejszy gabinet; przekonany on jest, że pokój Europy zależy głównie od zgody tych dwóch mocarstw, a ponieważ wszyscy ludzie politycy oddający się, są przekonani, że początek pierwszej lepszej wojny europejskiej będzie końcem cesarstwa otomańskiego, dla tego ministrowie tutejsi ciekawie oczekują najmniejszych wiadomości z Maroko i najmniejszych podań o sporach z powodu Otahiti.

G r e c y a.

Z Monachium, dnia 19. Września.

Listy z Grecyi wspominają o osobliwszej pogłosce, podług której w bliskiej przyszłości wielka flotta rossyjska na wodach greckich ukazać się ma i Rossyanie na wyspie Paros usadowić się zamysłają. Jedni powiadają, że to ma być początkiem stałego zakładu na wszelkie wypadki przyszłości, inni znowu, że Rossya na rzeczonyj wyspie tylko warsztaty mieć chce dla potrzebnych reparacyi okrętów swoich. Być może, że cała ta rzecz tylko na mylnych przypuszczeniach polega.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Powietrze w upłynionych miesiącach było po większej części mokre i zimne, prawie codziennie padało i wiatr zimny wiał od zachodu. Mimo tego wszakże stan zdrowia był w ogólności dobry, i śmiertelność

nie przechodziła zwyczajnych granic. Pano-
wały najbardziej choroby katarowe i reumaty-
czne i febry przerywane. Około środka Lipca
wybuchła w Krobi między ludźmi choroba, któ-
rą uznano za czarną ospę, która wszakże wnet
przytłumioną została. Tu i owdzie pokazała
się także ospa naturalna, ale tylko słabo. —
Stan zdrowia między zwierzętami domowemi
był w ogólności zadowalniający. Gdzie nie-
gdzie pokazywały się przypadki wścieklizny,
którą nawet dostrzeżono w kilku sztukach bydła
i w 9 owcach. — Nienaturalną śmiercią umarło
w ostatnich 2ch miesiącach w obwodzie regen-
cyi poznańskiej w ogóle 27 osób; z tych 7
osób umarło wskutek uszkodzeń cielesnych;
7 osób utopiło się; 7 osób znaleziono nieży-
wych, a 5 same sobie śmierć zadaly. — W sku-
tek pożarów zgorzało w ostatnich dwóch mie-
siącach 23 budynków, a między temi jeden
wiatrak. — Dnia 7. z. m. mocny grad zniszczył
więcej jak dwie trzecie zboża w 8 miejscach
pow. Odolanowskiego. — Warta także w sku-
tek ciągłych deszczów do niezwyčajnej pod-
niosła się wysokości, a przechodząc w niektó-
rych miejscach granice swoje, zalała pobliskie
pola i łąki, i zniweczyła takim sposobem w czę-
ści nadzieję żniwa potrawu. — Przez zimne to
i dżdżyste powietrze żniwo późniejsze nader
utrudnionem zostało, w grochach szczególniej
znaczną poniesiono stratę. — Przeciwnie ziem-
niaki i jęczmień udaly się. O wypadku żni-
wa dotąd nic pewnego jeszcze powiedzieć się
nie da, przyjąc wszakże można, iż w ogólności
nie można powiedzieć jakoby się zupełnie
nieudaly.

(Nadesłano.)

Z Krakowa, dnia 12. Września.

Mój szanowny Panie Redaktorze!

Gdzie się też to podział ów jakiś Gawędzki?..
nawarzył piwa a teraz znikł jak kamfora, a tu
na niego krzyczą jak na wilka; to jakiś ksiądz
katolicki, to znowu jakiś Pan N. (poznać z kro-
ju, że i to ksiądz) i nie wiem jak się to wszy-
stko skończy?... kto nas biednych pod swoje
prawa weźmie?... gdzie się ma sądzić dusza,
a gdzie ciało?... i jak to jedno bez drugiego na
wokandę stanie, boć niewinny za winnego od-
powiadać nie może —?... — Mniejsza by oto by-
ło czy nas ma sądzić sędzia w sutannie czy we
fraku, ale żeby tylko była sprawiedliwość —
i kiedy nas już chcą zrobić owcami, niechże
nas delikatnie strzygą, nie golą — Bo mój Panie
Redaktorze slyszalem że w prawie kanoniczém

nie ma punktu do uzyskania rozvodu; a więc
za tém idzie, że gdzie czego brakuje, to trzeba
kupić; a za tém znowu idzie że kto nie ma pie-
niędzy ten nie kupi. — Otoż ten jest sekret dla
czego tylko bogaci nieważność Malżeństwa wy-
naleść umieją, jak to z dawna bywało — ale
dla biednych, kiedy im dojmie z jednej strony
nędza, a z drugiej gorsza od nędzy niezgoda,
jakiż ratunek?... Oto separacya — łatwo od ło-
ża, ale trudniej od stołu — łatwiej mieścić się
w jednym domu, wyżywić się z dziećmi przy
jednym ognisku, niż gdy się rodzina podzieli —
zjednoczone siły pokonają pracę, rozdzielone
nie wystarczą — Otoż na to odpowiedź: że co
Pan Bóg złączył, niech człowiek nie
rozłącza. — Ale pytanie czy każde malżeństwo
Pan Bóg łączy? Wszak nie raz i diabeł w tę
sprawę się miesza, boć nie można inaczej są-
dzić o tém ze skutków, kiedy dom zamienia
się w piekło — jestże to natchnienie Boskie, kie-
dy kto bierze żonę dla tego żeby posiadał jęj wo-
rek? — A któż teraz łączy się z osobą dla samęj
osoby? —

Twierdzą ci Panowie że w Krakowie mie-
szkańcy odznaczają się wiernością
i przywiązaniem do wiary Stęj przod-
ków — a więc dowód, że można być dobrym
katolikiem w kraju, gdzie prawo pozwala roz-
wodów. To prawo już trwa 34 lat — większa
połowa ludności pod tém prawem się porodziła,
i żyją pocziwie, przykładnie, czegoż więcej
potrzeba? — Zarzucają sejmowi krakowskiemu
że nie podług woli narodu działał, że rozwo-
dów nie skasował; a wszakże naród z siebie
reprezentantów obiera — a terażniejsi własnie
nie byli z klasy Magnatów którzy sobie w tych
obowiązkach więcej folgować zwykli.

Już to nie pierwszy raz duchowieństwo tę
materią na sejm wnosi, i nie pierwszy jest ten
sejm który ją odrzucił. — Otoż mój Mości Re-
daktorze ja bym sądził, że duchowni PP. lepiej
ażeby troskliwość swoją o utrzymanie wiary ś.
tam obrócili gdzie jęj prześladowanie upadkiem
zagraża — smutno jest pomyśleć że już i opieka
nad grobem Chrystusa katolikom jest odebrana.
— Niech się nie troszczą o Kraków, nic tu no-
wego nie zaszło coby odszczepieństwem groziło,
i owszem mniej tu teraz pijemy wódki, i mniej
też mamy grzechów — takie usiłowania są dzie-
łem i zaszczytem duchownych naszych, a lubo
im korzyści materialnych nie przynoszą, ale
wdzięczność ludu i błogosławieństwo boskie
jednąją.

Gelgralski.

(Z Tyg. Petr.) — Dzieje Polski przez
Mikołaja Pawliszczewa. itd. itd.

(*Ciąg dalszy.*)

Daléj znowu utrzymuje autor, że w téj epoce Panowie, oddzieliwszy się od stanu rycerskiego przwłaszczyli sobie całą moc najwyższej władzy, wprowadzili zwyczaj zrywania obrad sejmowych i t. d. Nie wiem na jakich świadectwach opiera autor swoje zdanie, bo trudno mi pojąć jakim sposobem stać się mogło, że prawem nie ustalono różnicy między panami i stanem rycerskim, kiedy panowie, podług autora; przwłaszczyli sobie całą moc władzy najwyższej; dla czegooby dopuszczali stan rycerski do obrad sejmowych, gdzie koniecznie ta władza ich musiała okazać się słabą, nie nieznaczącą; dla czego nareszcie panowie mając już w ręku władzę najwyższą, obierali królów. Cała zagadka tém tylko da się wytłumaczyć, że za obieranych Królów nie panowie mieli najwyższe prawa, ale Sejm do którego wszystkim wolny był przystęp. Takim sposobem interes panów zagluszany był interesem biedniejszych, a gdyby prawdą było przysłowie: że głupstwo biedy się czepia, w takim razie rozum bogaty byłby w sporze z biednym głupstwem. Ale i tego nie było. Była to pora w której porównane w prawach rozmaite plemiona nierówne cywilizacją i tradycyjnym rozumem układać się zaczęły do równowagi moralnej, do jednego stopnia cywilizacyi. Że taka równowaga przychodzi powoli, zatém aby ją przyspieszyć, trzeba usunąć tych co nie mogąc się przejąć świętością prawa, stają na zawadzie. Wszędzie były ofiary dla idei mającej zgotować szczęście potomków i wszędzie człowiek jeden stawał na czele takiego ruchu. Nie było na to człowieka w Polsce; nastęrczała się jedna sposobność Zygmunтови III. ale i on podzielał, co do tego, usposobienie swego narodu.

Wszakże nawet nie magnat wprowadził zgubne liberum veto. Zamojski zaś stał się magnatem dopiero przez osobiste zasługi; Senat nie miał dawnéj władzy i t. d. W ogóle określenie téj doby nie zdaje nam się trafném.

W siódmej dobie, upadku, autor zdaje się utrzymywać, że nierząd, który się rozwinął w poprzedniej, tu dopiero stracił kierunek*), z czego naturalnie powstało, że Polska jako niekorzystająca z niezawisłego bytu przeszła stopniowo do składu sąsiednich, dobrze urzą-

*) Porównawszy to wyrażenie z objaśnieniami powyżej umieszczone, można by zapytać Autora jaki kierunek miał nierząd i na co się zamienił straszniejszy go?

dzonych Mocarstw. Piękna to bardzo myśl, podprowadzać pod jakieś prawa byt narodu; nie trzeba tylko było przy wykładzie zapominać o niej. Tymczasem autor każdemu z rozbiórów Polski naznacza inne przyczyny i tym sposobem wpada w sprzeczność a mówiąc o roli Austrii przy drugim podziale, zabacza ogólne swoje założenie, że rozbiory działy się z wyższych widoków politycznych, w interesie powszechnego pokoju.

W tém miejscu, poważymy się przypomnieć autorowi że mógł być w całym swoim wykładzie więcéj się zbliżyć do systematów P. Ustrialowa; przez co i sprzeczności by się zgładziły i cały wykład zyskałby na jasności. Bo systemat Ustrialowa naraz wystarcza tak na objaśnienie stosunków Litwy z Polską i Rosyją, jakoteż i rozbiórów Polski. P. Pawliszczew zdaje się nie podzielać zdania Rossyjskiego historyka, bo nie jednakowo z nim wyklada jakie miejsce zajmowała Litwa między Polską i Rosyją. Jakby wbrew Ustrialowa zdaniu twierdzi (str. 84), że Gliński utrzymywał Cara w ciągłej nadziei łatwego zajęcia ziem zabranych niegdys przez Litwę. Tymczasem Ustrialow dowodzi, że Carowie mieli prawa rodu i do samej Litwy, nieuznawali połączenia jej z Polską, że i sami Litwini życzyli albo wynieść na tron Ruryków lub Romanowych potomka, lub téż innym sposobem być pod ich władzą. Z wykładu zaś autora pod względem stosunków Litwy z Polską nie się pewnego dowiedzieć nie można; raz powiada, że Litwa szukała ratunku w ścisłym połączeniu z Polską (79), to znowu ona zdaje się gardzić tém połączeniem (94), to nakoniec Polacy zawsze obawiali się rozbratu z Litwą a nic jej ustąpić nie chcieli, co nawet mogło zrzucić ten rozbrat (95). Z téj niezgodności wypadaloby nareszcie, że: aby wytłumaczyć sobie to połączenie, trzeba przypuścić jakąś ślepą sympatyą narodów.

Tyleśmy powiedzieć mieli o podziale historyi. Na témby i skończyć można, bo obawiamy się ażeby ktoś widząc wytykane tu niektóre uchybienia ścigające się do formy dzielka, nie wnosil stąd niekorzystnie o całości. Żeby jednak z drugiej strony nieposądzał nas autor o zbytnią surowość lub lekceważenie kiedy tylko na same drobiazgi zwracamy uwagę, dotknijemy więcéj treściwej strony.

Powiada autor, że po upadku władzy książęcej (za Leszka B) feudalny duch panów coraz się bardziej rozwijał, tak dalece że dwie znakomite rodziny Gryffów i Odrowążów

wznieciły wojnę domową i t. d. (31 — 32). Rozumie więc autor, że wojny domowe są skutkiem feudalizmu, albo że feudalizm jest to wojna domowa między rodzinami. Wojna o której autor wspomina, da się jasno wytłumaczyć przez nauczanie się pierwotnej organizacji społecznej u Słowian. Niezgody zawsze bywają między ludźmi, a kiedy w narodzie przed prawem, rody zajmują miejsce dzisiejszych osób, to każda zwada ma daleko obszerniejsze rozmiary. Nie jest to mały niedostatek takie zastosowanie feudalizmu; co feudalizm znaczy całą historią średnich wieków; w nim kolebka Królów, Książąt, Graffów i innych, co albo mają prawa koron, albo otaczają trony panujących. Gdybyśmy zaś wojny rodzin wspomnianych przyjąć mieli za skutki feudalizmu, w takim razie szukałby go należało i później za Królów obieranych; o czém jednakże autor niewspomina dla tego zapewne że pod te czasy w Europie średniowiecznego feudalizmu już nie było.

Z równą lekkością wyraża się autor i o prawodawstwie Kazimierza III; utrzymuje bowiem jakoby statut jego nieobowiązywał ani mieszczan, ani nawet Żydów. Gdyby nawet tak było to dosyć było powiedzieć, że statut obejmował tylko *jus poloniale* i *jus terrestre*, to samo już pokazywałoby kogo miał obowiązywać.

Nie dojrzał się autor: Statut obowiązuje mieszczan o tyle, że ich prawom odejmuje moc dawania opieki tym co się pod nią uciekając chcą uniknąć prawa Polskiego. Można więc powiedzieć, że Statut ograniczył wpływ praw mieszczan, osłabił ich moc. To samo i o Żydach: mimo to, że oni mieli swoje przywileje, Statut jednakże przepisuje wysokość lichwy, formy pożyczki i t. d. i t. d. Wyrażenie, że Duchowieństwo kanoniczném prawem się rządziło nie jest ścisłe: bo wiadomo, że prawo kanoniczne nieobowiązywało go w stosunkach ze świeckimi; tu Duchowieństwo rządziło się przywilejami.

Zwracamy i na to uwagę autora, że Mazowsze niespisywało praw swoich 1377 r. W tym roku, o ile wiadomo, dostali Mazowszanie poraz pierwszy ustawę pisaną; prawa zaś ich spisane były dopiero po ostatecznym połączeniu z Polską.

To wszystko stąd pochodzi, że autor, jak widać trzyma się zdania tych którzy sądzą że do napisania historii jakiego narodu niekonięcznie potrzebną jest znajomość praw jego; to jednakże niezdaje nam się zasadnym. Tak np.

skutkiem nieznamości Prawa Polskiego utrzymuje autor (str. 110), że Samuel Zborowski skazany został na wygnanie za pojedynek z Tęczyńskim; kiedy to naprzód podług żadnych praw polskich stać się niemogło, a powtóre wiadomo przecie, że oni się niepojedynkowali. Występek Zborowskiego był większy daleko aniżeli pojedynek. On dobył szabli w miejscu gdzie się Król znajdował i ciążył na nim zarzut śmierci pośrednika pomiędzy nim i Tęczyńskim. Było to odwieczne Prawo Polskie i tak święte, że Polacy uważali się pokrzywdzonymi przez słabe ukaranie Zborowskiego. Jeżeli nie śmiercią, przynajmniej wygnaniem z infamią powinien być karany, a tego ostatniego nie zastosowano.

W § 93 na str. 106, gdzie autor skreśla postać rządu, zdaje się pomijać zasady Prawa Publicznego. Dziwném mu się bowiem zdaje, że w Rzeczypospolitej był Król z całą hierarchią dworską. Niewiadomo skąd autor nabył pojęcia, że w Rzeczypospolitej ma nie być Króla. Ponieważ Cynceron w wiadomej rozprawie de republica najjaśniej wyklada co to jest respublica, ażatém odsyłamy autora do znanego mu pisma. Tam wszystko powiedziano.

Z takiego pojęcia o formach Rządu pochodzi u autora całe skreślenie postaci rządu w Polsce. Trudno np. zgłębić co autor chciał powiedzieć pod następującym wyrażeniem: »Rząd w stosunkach szlachty pomiędzy sobą był demokratycznym, szlachty do narodu (jakby szlachta nie była narodem) arystokratycznym, a do magnatów oligarchicznym; nakoniec w stosunkach wszystkich stanów do Króla — monarchicznym.« Podług tego bowiem wypadłoby, że jeżeli szlachcie mał co do szlachcica, to sprawa ich rozstrzygała się rządem demokratycznym i t. d. ponieważ zaś rząd był monarchicznym pod względem stosunków wszystkich stanów do Króla — to wypadłoby że władza Króla była nieograniczoną. Co że nie tak było, zatém całe to miejsce wypada uznać nie dobrze wyrażoném po polsku. Zwracamy uwagę, że ile razy się używa tych wyrazów arystokratyczny, demokratyczny i t. d., to zawsze należy się domyślać, że one oznaczają stosunki należące do prawa publicznego, a nie do prywatnych, zwyczajnych przypadków, które rozbiiera inna gałąź prawodawstwa.

Mówiąc o każdej rzeczy po-trochu, wytkniemy autorowi omyłkę w wyrachowaniach statystycznych. Było w Polsce mieszkańców około 12 milionów (st. 105), z tego przypada na wło-

ścian 9 milionów (106), pozostałe więc trzy miliony obejmują szlachtę i mieszczan. Ponieważ nie mówi autor ile podług niego mogło być mieszczan, pozwalamy więc sobie odjąć jeden milion na nich, co zdaje się jeżeli nie za mało, to przynajmniej nie za wiele. Ponieważ zaś podług 198. przypisku szlachta dostarczała zdanych do boju w przecięciu 190,000, zatem wypadaloby, że każde 5 osób dawało jedną zdaną do boju; odjąwszy, samo się rozumie, połowę na kobiety. Trzeba jeszcze na to pamiętać, że w tych pięciu znajdowali się i chorzy i ułomni, i starcy i dzieci. Przypuściwszy więc, że z takich jeden poszedł na wojnę, to wojsko składałoby się w znacznej części z niezdatnych do boju. Ponieważ zaś głównym bogactwem Polski jest uprawa roli, a zatem po jednej wyprawie szlachta wymarłaby na wojnie lub wyginęła, a reszta wróciwszy do domów znalazłaby same pustki, i gdzie niegdzie kobiety. Tak więc jedna tylko wyprawa mogła dojść do skutku.

Są to wszakże drobiazgi tylko, które łatwo mogły być poświęcone ogólnemu sposobowi widzenia autora. Bo juźci nikt nie nazwie inaczej tylko drobiazgową uwagą, jakąby zrobić można i o następującem miejscu: powiada autor (str. 134), że sejm dla tego zmuszonym był wypowiedzieć wojnę Szwecyi, że wojewoda Wendeński Farensbach napadł na Szwedów. — Wszakże to oczywista, że postępek wojewody mógł tylko Szwecyi dać powód wypowiedzenia wojny Polsce. I tak było w rzeczy samej, że w skutek napadu Farensbacha Karól zajął niektóre posiadłości należące do Polski; a w tedy dopiero Sejm wypowiedział wojnę.

Albo np. następująca okoliczność. W spisie dzieł, z których autor korzystał, znajdujemy i rozprawę pod tytułem: »Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa.« — Wiadomo, że w niej uczony autor przyznaje część kroniki Kadłubka Mateuszowi owemu. Rzecz nie podpada już żadnej wątpliwości. Tymczasem nasz autor wyliczając pisarzy, z których się czerpa opis dziejów Polski (III.), powiada, że po Galusie w sto lat później zjawił się Kadłubek. Bez dodania swego sądu o kronice Kadłubka naraża się autor na podejrzenie, że nie korzystał z rozprawy, której tytuł jednakże wypisuje w swoim wykazie dzieł przeczytanych. Ponieważ jesteśmy w tém miejscu, powiemy, że żadnej przyczyny niema poczytywać Gallusa za cudzoziemca i jedynie tylko nazwisko lub pseudonym jego dał w tym względzie powód do sporów.

(Dokończenie nastąpi.)

Z przyczyny niepogody miejsce będzie

w sobotę dnia 28. Września

WŁOSKA NOC LETNIA, Bal champêtre et Bal en Salon,

w maskach lub bez masek całkiem podług upodobania.

Początek o godzinie 7mej. Biletów, — półtuzinami za 1 Tal. 15 sgr., dostanie u cukiernika Pana Freundt, tudzież w mojem mieszkaniu, — a na wieczór przy kasie po 10 sbr.

Zaprasza uprzejmie. Bornhagen.

Blizsze szczegóły afisze rozniosą.

Na ulicy Wodnej pod Nr. 2. na drugim piętrze jest do sprzedania fortepian w formie skrzydła, z 6 oktawami, z drzewa jaworowego, za cenę Tal. 35.

Handel podpisanego poleca Berlińskie świece f. po 5 sgr., rafinowany olej rzepakowy nieswędzący f. po 3½ sgr., świece sztearinowe f. po 9. i 9½ sgr., świece znane pod nazwą *Brillanterkerzen*, f. po 13 sgr., mianowicie zaś kawę czystą i bardzo smakowitą po nader umiarkowanej cenie, także znany patentowany cukier w kształcie kostek.

J. Appel, Wilhelm. ul. Nr. 9. po stronie poczty.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 23. Września 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblig. długu skarbowego	3½	100½	100½
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	89½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	99½	99½
Oblig. miasta Berlina	3½	100½	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	99½
" " W. X. Poznańsk.	4	104½	—
" " dito	3½	99½	—
" " Pruss. Wschod.	3½	102½	101½
" " Pomorskie	3½	100½	—
" " March. Elekt. i N.	3½	100½	—
" " Śląskie	3½	100½	—
Frydrychsдоры	—	13¾	13¾
Inne monety złote po 5 tal.	—	11¾	11¾
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	169½	168½
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	103½	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	—	186
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej	—	—	150½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dysseł. Elberfeld.	5	90½	89½
Oblig. upierw. Dysseł.-Elberf.	4	98	—
Drogi żel. Reńskiej	5	79½	78½
Oblig. upierw. Reńskie	4	97½	—
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	143
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	102½	—
" żel. Górnio-Szląskiej	4	115½	114½
" " dito Lit. B.	—	109½	108½
" " Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	120	—
" " Magdeb.-Halberst	4	112	111
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	4	—	131